Numer 37. Kwartał III

MOTYL

w PIĄTEK dnia 21. Listopada 1828. roku.

Podróż cztérodniowa czyli Naprzeciwek.

(*Dokończenie.*)

Nazaiutrz przebudzenie Iulji nie było zbyt obiecuiące. Wstała dopiero po kilku ostrzeżeniach że konie były ubrane, skarzyła się na świerszcze które nie dozwoliły iéj zamknąć oka a wiadomo ile zła noc może wpływać na całodzienny humor; Hrabia przychodząc, skwapliwie dowiaduie się o stan iéj zdrowia, dostał tylko dobry dzień rokuiący że będzię iedyną poranku przedmową. Wsiadaiąc Iulja do poiazdu mocno krzyknęła. Fi zawołała, tytoń palono! Rzeczywiście Hrabia czyli to że zbytek radości sen mu odebrał, czy też że mu nie było wygodnie, niemógł zasnąć, kazał sobie dadź lulkę i palił tytoń w poieździe który przeszedł zdradzieckim zapachem. Spuść że wszy-

stkie okna rzecze Iulja przelęknionemu Hrabiemu, nie można wytrzymać; Hrabia nie dał sobie dwa razy tego powtórzyć a Iulja boiąc się wiatru okręciła sobie głowę tyftykiem i została dwie dobre godziny w téj tragicznéj postawie. Odsłoniła się po uroczystem zapewnieniu iż fatalnej lulki zapach wywietrzał. Niekontenta z Hrabiego i niechcąc z nim za karę rozmawiać, Julja wzięła książkę. Hrabia który nie czytał a nie miał do kogo przemówić miał całą przyiemność naprzeciwka i gdy nie był zbyt zdjęty uwielbieniem dla pięknéj wdowy, którą wewnątrz oskarżało kaprys, zaczął z niéj ściągać examin ktory zupełnie na korzyść białogłowy nie poszedł. Gdy ona czytała w książce on czytał w iéj twarzy w któréj widząc tylko stały wyraz pogardy i humoru zapytał siebie, czyli też to był ów urok zajmuiący w iéj fizognomji. Obserwował późniéj że oczy iéj były podbite i że nie miały najmniejszego ognia kiedy nic ich nie ożywiało, że płeć iéj któréj świeżość tak wychwalano znacznie traciła przy świetle dziennem, wreszcie posunął niedyskrecję aż do rachowania piegów które na obliczu iéj odkrywał a których nigdy nie widział po tę chwilę. — Iulja która od czasu do czasu zwracała oczy z xiążki a widziała spojrzenia Hrabiego ciągle na nią wycelowane, uczuła dość mile kadzidło tego zapatrzenia którego nie mogła przeniknąć powodu. Pomału się udobruchała i do reszty zrzekaiąc się fochów rzuciła xiążkę i zaczęła rozmawiać dosyć chętnie. Drzewa, domy, kamienie wszystko co było po drodze starczyło materjału rozmowie. Około wieczora Iulja kazała wsiąśdź służącéj. Iuż sobie zaobserwowano

iak noc była piękna i iasna, zostało uchwaloném ażeby nie stawać nigdzie, inaczéj rzecze Iulja nieprzyiechalibyśmy nigdy. Hrabia ze swéj strony niczego bardziéj iak iechać daléj, nie pragnął. Miła i posępna iasność Xiężyca ukazuiącego się na widokręgu, wróciła Iulji iéj ukontentowanie i mowność. Nieboiąc się iuż chłodu ani wilgoci, wyglądała przez okno dla admirowania i uważenia Hrabiemu pięknych odbić światła w polach. Czyli to widziała przypadkiem cmentarz wiejski kilką krzewami osadzony, wnet wywoływała z mocarstwa śmierci Kochanowskiego, Karpińskiego, Naruszewicza i t. d. na pomoc swoiéj wybuiałéj wyobraźni, czyli to postrzegała z daleka iaką starą chałupę nazywała ią ruinami, do ruin zaś powieści przyczepić nie trudno. Hrabia który ze snu ledwo nie marł, oddałby chętnie Xiężyc i wszystkie piękne widoki za to aby się trochę mógł przedrzemać. Ale nie było nad tém czego myśleć. Pocztylion który podobno w tymże znajdował się przypadku, tak mało w przeiechaniu pływaiącego prawie mostku zachował ostrożności że iedno koło na nim się nie zmieściło. Powóz równowagę stracił i runął nim Iulja miała czas do krzyku, w kałużę szczęściem niegłęboką. Woda zaczęła się ze wszech stron dostawać i miano się iuż za niewątpliwie utopionych. Hrabia w tém niebezpieczeństwie pomagaiąc sobie nogą kopnął nią tak skutecznie iż potrafił otworzyć drzwiczki i zupełnie rozbudzony z poiazdu wyskoczył. Niebawem wybrnęli, służący siedzący w koczu widząc to nieszczęście nadbiegli i wyciągnięto Iulję i służącą na pół umarłe ze strachu. Wieśniacy po których posłano do pobliskiego sioła pomogli

powóz wydobyć. Tą razą skończyło się na strachu a dociągniono iakkolwiek do poblizkiéj stacji. Ochłonąwszy z boiaźni Iulja się trapiła wnioskuiąc że woda zapewne przeszła do waszów i przybywszy na pocztę dała rozkaz zdięcia ich natychmiast z poiazdu. Nic smutniejszego iak widok który się oczom iéj okazał gdy otworzono wasze; pióra, kwiaty, czepki, kapelusze, słowem cała garderoba pływała w błotnistéj wodzie, Iulja ledwie nie płakała gdy wieniec róż zmaczany, w iéj palcach się rosypał. Ieden Hrabia wśród powszechnego pogrążenia nie tracił przytomności umysłu, tak mu pospolitéj i poradził iéj kazać rozłożyć ogień aby wysuszyć coby tylko można ze szczątków rozbicia. Ta rada pożyteczna, została przyięta i wszystkich rąk użyto przez część nocy i poranku do tego smutnego lecz nieodbitego zatrudnienia. Wreszcie wybrano się znowu w drogę po opakowaniu rzeczy które mimo wszelkie ostróżności zostały znacznie uszkodzone. Kapelusze aby do reszty się przeschły powieszone za siatkę, kołysały się iak kadzielnice przed nosem Hrabiego uderzaiąc weń tylekroć ile on razy głowę wystrychnął. Iulja stroskana, strapiona, z sercem od smutku skraianem, nie znajdywała innéj ulgi w swoiem nieszczęściu iedno mówienia o niem i przypominania onego najdrobniejszych szczegółów: Hrabia drzemiąc pod osłoną cieniów zmroku, odpowiadał iednowyrazami, lecz nieszczęście iego chciało że w chwili któréj Iulja czułą skargę doń obracała zamiast odpowiedzi, zachrapał dosyć głośno i dość wyraźnie. Iakie było zadziwienie i zgroza Iulji. Całkiem Hrabią zrażona uczuła do niego wszystko co gniew i wzgar

da mogą naygwałtowniejszego wzbudzić. Bo w rzeczy saméj czego się po chrapiącym spodziewać. Czyliż słyszano kiedykolwiek Bohatera romansu chrapiącego, iaki zbytek nieczułości dawał się widziéć w tém chrapaniu. Naostatek, chrapał, to iuż dosyć, nic a nic w świecie nie mogło usprawiedliwić podobnego czynu— Iulja uczuła się przytłoczoną tylą myślami pognębiaiącemi i garderobna iéj miała wiele trudności w powróceniu Pani do przytomności, daiąc iéj kilka kropel essencji pod chwilę któréj Hrabia spał snem niewinnego raczéj, niżeli zatwardziałego grzesznika. Wreszcie Iulja sama znużona tylą zburzeniami, zwieszaiąc głowę na ramie służącéj, zamknęła powieki i zasnęła spokojnie. Poiazd iednak toczył się bardzo prędko po drodze pełnéj wyboiów i kamieni co sprawiało gwałtowne wstrząśnienia, Hrabia który na nieszczęście nie miał punktu podpory uderzył głową tak silnie w flaszkę będącą w iednéj z bocznych kieszeni a mieszczącéj w sobie mleczko panieńskie na ulepszenie płci służące, że się roztłukła i ciecz kosztowna polała mu się po twarzy. Pierwszéj chwili nie postrzegł co mu się trafiło ani iaką szkodę zrobił, ale poczuwszy coś chłodno-wilgotnego na twarzy, wyobraził sobie że deszcz padał przez otwarte okno i zamknąwszy ie zasnął znowu. Słońce weszło iasne i promienne aby ostatniéj dobie podróży kochanków przyświécić. Promienie iego uderzywszy na Iulją przymusiły ią do otworzenia oczu. Przebudzaiąc się wzrok iéj napadł przypadkiem na Hrabiego. Nie wiedziała co myśleć widząc twarz iego pokrytę białą świetną powłoką. Patrz rzecze do rozespanéj garderobianéj oto coś nader dziwnego. Ta

przecieraiąc sobie oczy aby lepiéj widziéć. Ah Pani zawołała to mleczko panieńskie, flaszka zbita. Iakie szczęście że się Pan Hrabia nie skaleczył.—Iakie szczęście kwaśno odparła Iulja. Będę musiała tak długo bez tego się obchodzić. To zaiste wielkie szczęście. W rzeczy saméj to godne iego niezgrabności. Umie tylko chrapać, lulkę palić i tłuc flaszeczki. On musiał na naszą podróż takie sprowadzić nieszczęście, kto go prosił o to. Ia zrobiłam proiekt na wiatr dla zabawienia się tylko, a on bez najmniejszéj delikatności pokwapił się z przyięciem tego, na ryzyko moiéj sławy. Co powiedzą na świecie i co pomyśli moia ciotka o tém wszystkiém. Iulja nie przestałaby na niego utyskiwać gdyby Hrabia który nie spał i który słyszał koniec téj rozmowy, nie zabrał głosu bardzo serjo. Pani rzecze iéj, proszę mi oszczędzić tych nader przyiemnych uwag. Czuię moie wykroczenia i nagrodzę ie oddalaiąc się od was. Ta poważna mina i nota z którą się wyraził takie stawiała przeciwieństwo z ubielonémi obliczem że Iulja nie wiedziała widząc go, czy miała śmiać się czy gniewać, gdy garderobna wesoła z natury nie mogąc się utrzymać parsknęła od śmiechu a za nią i piękna wdowa. — Hrabia się nie posiada, wyskakuie z poiazdu i niechcąc słyszéć najmniejszego tłómaczenia, biegnie do kocza i woła dzięki Bogu oddycham wreszcie. Niech licho uniesie podobne podróże. A ia nierozsądny co z nią chciałem świat okrążyć. Iuż mię nie ułowią. Gdy Hrabia tak deklamował i gdy się tak łaiał od nikogo nie słyszany, inna awantura tragiczna odbywała się w poieździe. Mały piesek Iulji który chciwie zlizał mleczko

panieńskie co się rozlało zaczął dostwać konwulsji które o iego życie lękać się dały. Nie wiem czyli go potrafiono ocalić, nie wiem nawet czyli Hrabia złączył się z piękną wdową u iéj ciotki, ale mogę upewnić że się nazawsze zrzekł wspólnych przeiażdżek.

O wy którzy kochacie i którzy chcecie bydź kochani, strzeżcie się ciągle zażyłego przestawania z przedmiotem który was uiąć umiał, nim więzy obowiązku złączone z więzami uczucia nie złączą was na wieki. Niech ta czterodniowa podróż służy wam za przestrogę i przykład do dłuższéj życia pielgrzymki.

D u m k a.

Kiedy Xiężyca promienie
Niszczą smętne gaiu cienie
Kiedy luby głos słowika,
Duszę moią wskróś przenika.
Każda chwila i godzina
Ią tylko mi przypomina,
Gdy z zagóry słońce wschodzi,
W wszystkich duszach radość rodzi;
Złotym kłosem zefir chwieie,
Chłodna rosa perły sieie.
Ia w tak uroczným poranku
O niéj myślę bez ustanku.
Śród południa ciężkiéj spieki;
Nad spienionéj brzegiem rzeki.

Czy pod chłodnym drzewa cieniem,
Z każdem serca uderzeniem
Ona która w niem króluie;
Wszystkie me myśli zajmuie.
Chociaż zachód w złotym żarze,
Wszystkiemu spoczywać każe,
Chociaż twory snem uięte,
Moie oczy nie zamknięte,
Bo na całéj ziemskiéj kuli
Iéj tylko mię wzrok utuli,
Czy to we śnie czy na iawie,
Czy przy pracy czy w zabawie;
W każdéj życia méj godzinie.
Ia o niéj myślę iedynie
Ah czyliż przecie Iustyna,
Choć raz mię na dzień wspomina!

R ó ż a.

Na ogrodzie świeża, hoża,
Pełna wdzięku kwitnie róża:
Wiatr zawieie,
Wietrzyk lada,
Lada burza,
Kwiat opada,
I niszczeie
Piękna róża.

Tak nadziei więdną wianki,
Tak w godzinie,
Może minie.
Powab méj kochanki:
Tak i szczęście me zniszczało
Co mi zdala przyświecało;
Przyświecało blaskiem drogim
Kiedym w dzieciństwie żył błogiem.
Gdym roskoszą napawany,
Nie znał co ból, smutek czyni,
Nie znał srogich losów zmiany,
Ni modnych oczu Maryni.

Patrzcie oto na dolinie
Lotnym krokiem dziewcze dąży,
Około niéj zefir krąży,
A z nim złoty włos iéj płynie.
Na iéj łonie
Róża płonie.
Obie piękne obie razem
Róża dziewczęcia obrazem,
Równe ich czekaią losy
Równe przemiany, koleie,
Róża kwitnie i więdnieie.
I dziewczęcia wdzięk niestały
I Marynia ubóstwiona,
Również ciosu nie ominie

Ah i ona, ah i ona,
Iak ty róźo ubarwiona,
Iak ty, róźo z czasem zginie:
Lecz nierówny los was wzrusza,
Twój wdzięk zniknie do iesieni,
A iéj piękna, piękna dusza,
Aź do grobu się niezmieni.
Słuchaj dziewczę moiéj rady
Przygromadzaj wdzięków duszy
Tych ci burze ani grady,
Ani srogi czas nie skruszy.

Od powstania do zniszczenia
Przedział czasu bardzo mały,
Prawa natury kazały,
„Niechaj wszystko się odmienia".
Gdy więc w zasad tych osnowie
I ia zniszczeniem odziany,
W śmiertelnym legnę parowie,
Sadźcie nad nim krzak róźany:
Niech wskazuie iak znikome
Wszystkie są rzeczy poziome,
Lada wietrzyk krzak obali
Drzewo runie szkopuł fali,
Grom roztrzaska wieczną skałę:
Takie wszystko iest nietrwałe;

Tak w całéj życia podróży
Środ rozrywki, środ pociechy,
Postać róży ciernie róży
To naszego szczęścia cechy:

A. K.

M O D Y.

Do widzenia przyiemności lata, *Adieu* spacerom nad strumykiem, marzeniom przy świetle, Xiężyca schadzkom pod dębami stuletniemi. Rzucaią was, piękności natury, straciłyście powab dla któregoby się elegantka miała narażać na fluxję, katar lub nudy wiejskiego zakątka i zrywaiąc stosunki z ubiorami Pasterki która, w piękny dzień wiosnowy wykwintnemi stroiami nie obciąża głowy, za pomocą pięknéj karety i anglizowanych koni bardzo mało na pasterstwo zarywaiących, przenosi się do miasta i wysiada przed PP. Emie, Seidlem, Dyzmańskim, Lothem, Chowot i Dabassem dla zastąpienia wiosennych kwiatów, bogatemi nowościami znajduiącemi się po magazynach tych znakomitych handlarzy i przedsiębierców.

Najnowsze materje paryzkie są: *gros des Indes*, *Velours grec* (axamit grecki), *Satins peints et rayés* (atłasy barwione i w paski), *la cymophane*, *les marabouts-cachemires, la gaze phosphorine* któréj złote i srebrne nitki najpiękniejszy widok sprawuią na przekorę nazwisku pozornie zbyt palnemu aby gorąco balów paryzkich wytrzymać mogło.

Przy téj ładnéj tkance umieścimy także *Paktolinę* któréj nazwisko przypominaiąc złoty piasek Paktolu daie do rozumienia że piękne Lidji niewiasty, bardzo ujmuiące bydź musiały ieżeli odzież ich w czémkolwiek była podobna do dzisiejszéj Paktoliny.

Na suknie od fantazji używaią Grodenaplów barwionych, tkanek *caciques*, *gazes-popelines-imprimées*, organdyn iedwabnych drukowanych a nadewszystko Kaszmiru *Abbas-mirza* który od ukazania podobał się nadzwyczajnie.

Co do sukien spacerowych używaią następnych materyiek *Popelines unies*, *royales*, *gros grains*, *moirés etrusques*, *mandarines nouvelles*, *caroleides unies*, *merinos brochés*, *bombasines imprimées*, *sylénies*, *myrtoliennes etc.* Taka nomenklatura przedłużona mogłaby obciążyć pamięć naszych czytelniczek; dla tego też przestaniemy na uważeniu że Fulary wełniane maią niezmierne w tym roku powodzenie.

Moda przepasek zakończonych w punkt, wprowadziła piękne sprzączki trójkątne wierzchołkiem w dół obrócone.

Biały Królik

Zdarzenie prawdziwe.

Lord Sennemours mieszkał przez rok cały w zamku nad brzegiem Tamizy o kilka mil od Londynu i często piechotą sam do miasta się przechodził. Pewnego wieczora zbliża się człowiek dosyć obdarty niosący kosz na ręku a przystępuiąc do idącego; Milordzie rzecze czy

nie kupicie białego królika. Lord nic nie odpowiada i idzie daléj. Człowiek śladuie go i mocniejszym głosem woła. Nie kupicie Milordzie białego królika. Dziękuie wam niepotrzebuię, odpowiedział zdziwiony Lord przysparzaiąc kroku — Ale człowiek, podnosząc ieszcze głosu i przykładaiąc pistolet: iestem pewny Milordzie, że kupicie białego królika. Zapewne rzecze Sennemours przelękniony, kupię twego królika i gdybyś się do razu tak iaśnie tłómaczył nie był bym się wahał..... Wiele chcesz za niego. — Tysiąc gwinei. — Tysiąc gwinei zawołał Lord pomięszany. — Ostatnia cena zapewno mi ie dacie i razem odwodzi kurek od pistoletu mierząc do Lorda. — Dobrze, dobrze, dam ie ale ich nie mam przy sobie — Dosyć mi kartki Lorda, znam waszego bankiera — Moiéj kartki, trzebaby do tego papieru pióra i atramentu — Przewidziałem wszystko, mam tu czego potrzeba.

Sennemours widząc w ówczas iż nie było sposobu obrony, uczuł że najrozsądniejszym środkiem było uledz potrzebie: napisał więc kartkę i chciał iśdź w dalszą drogę, gdy złodziéj zatrzymuiąc go. A dokąd rzecze idzie Milord — Do Londynu — Nie, nie do Londynu idzie Milord — A dokądże? — Do swego zamku, a ia idę do Londynu po wypłatę biletu do któréj łatwo wniesie iż bez iego towarzystwa się obejdzie; wróć do siebie, albo życie! — Milord nie czekał na drugie wezwanie i smutnie wrócił do zamku niosąc *drogiego*, *drogiego* królika, ani się chlubiąc z tego co mu kosztował.

W dziesięć lat późniéj przymuszony w cięższych okolicznościach do przedania maiątku powrócił do Londynu. Samotny, niezatrudniony

bez celu przebiegał często ulice tego wielkiego miasta. W iednéj ze swych przechadzek widzi tłum cisnący się do bardzo pięknego magazynu meblów i cacek, ciekawość go bierze, wstępuie, patrzy, admiruie. W tém właściciel magazynu przechodzi: Lord uderzony zostaie podobieństwem iego z owym przekupniem królików, ogląda go, wpatruie się, zdaie go się poznawać; Właściciel przemawia, iuż nie wątpi to on, to złodziéj! Ale się nagle dadź poznać, oskarżyć bez dowodów; nie, pomyślał, lepiéj użyć wybiegu i starać się odebrać, ieśli można, pieniądze.

Nazaiutrz powraca z koszykiem nakrytym, stawi się w chwili w któréj otwierano magazyn, pyta czy może mówić z właścicielem: odpowiadaią mu iż go znajdzie w gabinecie w którym pracuie. Wchodzi. Istotnie, złodziéj, gdyż on nim był, pisał przy biórku. Lord zbliża się i mówi mu z cicha, czy nie kupicie odemnie białego królika? Na te słowa kupiec cofa się z zadziwienia Lord prowadzi daléj, przymykaiąc mu do piersi pistolet. Pewny iestem iż kupicie odemnie białego królika — Kupię, kupię rzecze zbledniały handlarz błagaiącym głosem, natychmiast kupię: ile Milordzie za niego żądacie. — Co mie kosztuie odpowiada Sennemours nie chcę zyskiwać, tysiąc gwinei. Dwa tysiące rzecze złodziéj oto mój pugilares weź wszystko Milordzie a nie gub mię! Lord zlitowany boiaźnią i skruchą nieszczęsnego odebrał tylko swe pieniądze i obiecał dochować taiemnicy. — Przysiągł mu ów przemysław że pierwszy raz w ówczas pozwolił sobie przeciw poczciwości wykroczyć, że z kwoty którą otrzymał zrobił maiątek prawy i znaczny który od-

dawał pod rozrządzenie Lorda. Ten naglony przez kupca i przekonany o iego żalu i dobrym zamiarze, zewolił na włożenie nań (iako powetowanie winy) obowiązku posłania natychmiast drugiego tysiąca gwinei wojskowemu szpitalowi morskiemu i pod tym warunkiem przysiągł iż go nie wyda nigdy. Oba dotrzymali sobie słowa i po śmierci ich dopiero to zdarzenie z papierów wyiawiono.

NOWE DZIEŁA.

Tom drugi romansu Hippolit Boratyński — Hrabia Gordon powieść tłómaczona z francuzkiego napisana przez Panią Klarke — Tom IV: i V. Wyboru pisarzów Polskich wydania F. S. Dmochowskiego — Kalendarz Gospodarski Niemiecki — Prenumerata na pismo perjodyczne Piast czyli Pamiętnik technoligiczny zł. 1. gr. 20. za tomik. — Ian Kaźmierz Waza przez A. Bronikowskiego przełożony na polskie — Pastor Protestancki i iego rodzina z Augusta Lafontaine przełożył E. T. Gurski Wilno.

La femme ou les six amours par Me Voyart i Repertoire du théatre de Madame. — Essais sur le Théatre par W. Scott.

Wizerunki sztychowane Iana i Piotra Kochanowskiego u P. Magnus zł. 10. robione w Warszawie przez Pana Dietrich.

Nóty. Nowy walec przez E: Schwarzbach zł. 1. — Marsz tryumfalny Warna przez Iaworka zł. 1. — Kawatyna Desdemony z Opery Otello — Uwertura z opery Mularz i Slusarz zł 5 — Mazur z Motywów téjże opery przez A. Orłowskiego — Exercice en forme de Valse przez śp. Rembielińskiego.

Exemplarzy Motyla oprawnych w papier z obu kwartałów dostać można u PP. Glücksberga i Pfaffa.

Z A G A D K A.

Iest mieszkanie które się w głos czasem odzywa
Dom głośny ale w domu cichy gość przebywa,
Lecz to fraszka rzecz większą uważać należy,
Że i gość i mieszkanie ustawicznie bieży.

Znaczenie przeszłéj Zagadki *Dzwon.*

Obiaśnienie ryciny Nro 37. *Kapelusz atłasowy ozdobiony wstążkami gazowemi. Szlafroczek Grodenaplowy. Szal kaszmirowy haftowany iedwabiem.*

Explication de la gravure Nro 37. *Chapeau de satin orné de rubans de gaze Redingote de Gros-de Naples Schal en Cachemire brodé de soie.*

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Woiewództwach złp. 12. — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornéj Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się.

---

w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji.